

**Piotr Szwabe**

**Wokół głowy**  
**Teksty, wiersze**

*Zrealizowano ze środków Miasta Gdańska  
w ramach Stypendium Kulturalnego*



Gdańsk, 2021

W starym gaju oliwnym na obrzeżach Miasta Mego,  
siedział starzec,  
z 200 lat miał nie mniej,  
zapytałem się Go,  
czy nie jest już zmęczony tym życiem?  
,bo widzę że siedzi tylko cały czas,  
odpowiedział mi, że uczy się dopiero odpoczywać  
i  
żebym posiedział z Nim.  
Usiadłem.  
O nic nie pytał,  
nie kwestionował mojego monologu,  
nie przerywał,  
słuchał,  
był,  
po prostu,  
  
zacząłem rozumieć to bycie z Nim.



GDAŃSK

"Zrealizowano ze środków Miasta Gdańska w ramach Stypendium Kulturalnego"

I tak tańczyć

chę

Z Tobą

do rana, choć

wieczór dawno

mgła

się

stał

czy warto za samotność umierać?  
Czy samotność jest warta mojej śmierci?

Czy za nieszczęście ludzi i swoje, tak po prostu umrzeć?

Czy za tą prawdę, która prawdą jedyną nie jest,  
warto, ten absurd wywyższać?

I czy warto tęsknić, cierpieć, w koszmarach się taplać z kochanką  
ziemską i wozić się na wycieńczeniu?

Co więc warto?  
Co nie stanie się czasem zwyczajne, pospolite, nudne  
banalne, wyjąłowane?

Ten

kto

śpi,

krzywdy

nie

uczyni

sen

jest

jedyną

czystą

wartością

fragment Edward Stachura "taki wieczór, choć rano"

człowiek, człowiekowi

wilkiem,

lecz ty się nie daj

zwilczyć,

człowiek, człowiekowi

bliźnim,

z bliźnim się

możesz

zabliźnić.

Poeta powinien mieć zamknięte

OCZY,

aby lepiej słyszeć- Miron Białoszewski

„Ballada do sklepu, w sklepie, ze sklepu”

Wyszedłem z domu,  
dziś z rana,  
po bułki,  
z maseczką na twarzy,  
bo słońce już praży  
mijałem znajomych,  
ich oczy  
w beton schowane są  
znów.

Wszedłem  
do sklepu,  
tam  
wszyscy

B  
E  
Z

uśmiechu,  
bo maski  
mają  
i  
już

no cóż



N  
I  
C

nic nie powiedzą,

tylko gapią się dziko,

więc wróciłem do domu

bez bułek niosących strachhh.....

„najlepiej”

najlepiej

nie ruszać

się

tak chcą

politycy

nigdzie nie jeździć

nie wolno

w żadne

inne

miejsca, kraje,

na planety też,

nie spotykać się!

Nie odwiedzać się !

Tylko płacić.....

Bajka o wolności

Był Bóg i grał w kości

Bajka o demokracji

Dawno dawno temu, przed narodzinami Jarka K.....

odejść,  
tak po prostu,  
niezauważonym,  
może w kilku  
lajkach  
lub  
messengerach króla fejsbunia,  
wyparować,  
ułożyć się  
na prawym boku,  
zakryć kark  
pierzyną,  
zamknąć  
O  
CZ  
Y  
mieć regularny  
oddech,  
tulący życie w spokój.

więc

przytul

się,

już czas

pomasujemy się,

nie spieszymy się nigdzie  
[wszystko już dawno zdobyte]

ja z ustami w twoim futrze

ty rękoma sięgasz gwiazd

tam gdzieś wszechświat

toczy się

wielość istnień

rodzi się

i

umiera

łapie oddech

szczęścia

lub dusi się

my

tu

ponad

T

Y

M

ty rękoma sięgasz gwiazd,

ja z ustami w twoim futrze.

tak naprawdę,

wiem,

ze nie wiele

rozumiem,

jestem elementem,

coś

znaczącym,  
jedynie

w pełnej komuś znanej całości.

to oczywiste

rodzimy się i umieramy,

rytmiczny ruch tego stanu

jest

constans,

zdecydowanie

poza indywidualną wartością

„ja”.

w tym swoim czasie starań o siebie,

o człowieka

mam jedynie zawsze

chwilę, która pędzi

nieubłaganie

i jak

żarząca się

żarówka

upływ czasu

znająca już swój kres.

„Anioł”

w tym czasie

stresu

pojawił się

on

opiekun dobrych chwil

dający odpoczynek

i

cisze dla dobrych myśli.

nie sądziłem, że

Anioł

może mi być pisany, że

może we śnie ze mną chodzić po ciemnych

łakach,

w świetle wyśnionego

księżycy,

wylegiwać się mogę

na łóżku

pełnym spokoju

i niezmaconego

życiem dobra.

„ostrzeżenie”

w zagubieniu swojej drogi  
nie wiedząc gdzie dalej iść

stoisz,

załamany,

twój sens „zawiesił się”

manipulują

Tobą!

Byś przestał dla

siebie

żyć,

im właśnie

o to chodzi,

żebyś zagubiony był.

Dla nich masz być posłuszny

i zgięty

kark przed nimi mieć.

Nie potrzebują

druha

lecz

niewolnika szept,

chcą, żebyś

był im wierny i ślepo

szedł z nimi w przód.

Ostrzegam



Ciebie

bracie

nie ufaj

prawicowym fanatykom,

co zasiali zwątpienie

u naszych

wspólnych wrót.

jest cisza,  
ukojenie jest,  
tętno bije wolno  
powieki są senne.

jest cisza,  
ukojenie jest.  
sine dłonie  
gardło suche  
i  
dziwny,  
bardzo nawet  
dziwny,  
szmer z  
nieba  
snuje się..

"potrzeby....."

potrzebuje nowych cycków,  
bo chce mieć z nim lepszy sex.

synek chce mieć nową furę,bo  
kumpel z klatki już ma.

w święta lubią dużo wypić,  
bo to czas na alk i żarcie jest,  
Jezus Chrystus nie jest w modzie,  
bo Rydzyk w żabce w godz.6-23 bułę z parówką xxl kręci im.

chodzą wszyscy grzecznie do kościółka,  
po czym tłuką kobiety i dzieci swe.

kaefsiaka zjedzą durnie,bo co  
amerykanskeee to dobre jest.

w firmowych furach i ciuchach lubią wozić się,  
by pokazać swoją wyższość,kiedy niższość  
rośnie w tle.

wszystkie bloki i ulice są niezmiennie takie same,

nic nie zrobisz lepiej ,jesteś jednym z nich

Lachy zawsze wierni sobie....

Lachus swoje wie.....

To nic nowego, co napisze ale człowiek to jeden wielki kłębek sprzeczności.

Jego postępowanie i czyny są tak chaotyczne ale w swych chaosie zarazem logiczne. Gdy zaś zaczyna brakować ładu prawidłowości w tym chosie, to zaczyna się po mojemu głupota. W człowieku cenię : inteligencję, empatię, bezinteresowność, lojalność wręcz wierność. Na równi wręcz pożądam niezależności, dowcipu, praktyczności i irracjonalną drwinę. Lubie obcować z melancholikami, sentymentalistami zniewieściałymi, romantycznymi pijaczkami, którzy za bardzo nie wpieprzają mi się z butami w moje prywatne kwestie: cóż a ponadto na to wszystko nie mam ochoty ani przyjemności krzywdzić drugiego człowieka.

Cóż więc, ja teraz z tego chaosu wyjawiam się jak 182cm, ponad 105 kg wagi siwawy mocno ale z bujną fryzurą na świat ten chwilowo pandemiczny patrzę ot....

## jakiś poniedziałek w rytmie istnienia

Dzień pochmurny to był. Odwiedzić chciałem J. w szpitalu, bo gość dusi się ale mi nie pozwolili wejść. Podobno dusi się niemilosierdzie, leży bez ruchu, głowa wtopiona w poduszkę, wielka rura w usta pompuje tlen, jak długo pociągnie? Oczywiście wyobraźni widzę zakłopotany personel medyczny, oddzielony maskami, kombinezonami, rękawicami nitrylowymi od męczącego się J.

„Żyje się samemu i umiera się samemu”-pisał kiedyś Pascal. Nie chce tak myśleć. Żyje się jednak wspólnie i jeden drugiemu stara się pomagać, a gdy kostucha się pojawi i wtedy dopiero ta ostateczna samotność samego ja, tak jak ten syndrom samotnego wilka, który oddala się od wspólnoty...Dlaczego ta agonia jest tak samotna i prymitywna? Czy kiedykolwiek ucywilizujemy śmierć? Myślę, że nic się nie zmieniło od pierwszych dni stworzenia; ta agonia, strach przed śmiercią jest tak samo odczuwalne w nas jak naszych przodków, a jednak mamy high technology, super smartfony, podgrzewane auta, mega plazmy tv, a jednak dziko umieramy!

Powinno się oficjalnie odkładać z podatków na Miejsca Śmierci, piękne złote strzykawki pomagające morfinie we wszechświat dobra Cię ludzkości wprowadzić! A nie jak teraz samotnie, bez rodziny, tortura odejścia ...

Wiadomo religie, to one zabraniają, zakazują wręcz zmusza cie w imię chu... wie czego żyć....Czyli mamy jak psy w drgawkach, rzeźniach - cierpliwie mamy czekać, powolną drogę pokonywać konań okropnych, by zapis nekrologiczny wryty był tłustym drukiem”po długich i ciężkich cierpieniach odszedł do domu Pana” .

Makabra kościółkowa, postuluję by wierzący katolicy jak tak chcą umierać droga wolna, ale inni mają prawo wyboru jak powinien np.J. Szantaż, zawarty w sztucznym utrudnianiu śmierci, jest postulatem o wolność każdego z nas. Moja wolność polega na tym, że jak u Hamleta „być albo nie być?” i szczerze sobie na to odpowiedzieć i zdecydować. Jeśli zachcę mogę nie żyć i to fundamentalne prawo ludzkie do śmierci zostało J. odebrano na końcu i tak jego trudnego życia.....to tak naprawdę ci decydują, którzy agonii nie zaznali ale religijnie ci cierpienie wytłumacza, ciekaw jestem jak ich sumienia zniosą skutek ich własnego bólu, kiedy przyjdzie do nich Pani Śmierć.

„za Leopoldem T., czyli taka środa po dniu dziecka”

Obudziłem się dzisiaj po ciężkich snach. Śniło mi że jakiś ogromny kleszcz wczepił mi się w tyłek i wierci dziurę, ssąc krew. Staralem się to dziadostwo wyciągnąć ale ani mnie to specjalnie nie bolało ani też nie narastał we mnie strach tym faktem. Dziwne.

Po tym incydencie miałem luźny nastrój i zacząłem się zastanawiać nad autorytaryzmem, totalitaryzmem. Totalitaryzm jako forma organizacji społecznej, właściwie myśl jednego (nam panującego) stworka wspieranego armią mu podobnych, twierdzi jedno myślenie, że całe życie można oprzeć na dogmacie przez nich stworzonym i prawie zasad, który jedyne słuszne są i basta....

No ale, żyjemy, myślimy, widzimy, czujemy, że nieskończoność zasad jakie są się zwyczajnie przenikają i na tym polega życie na wielu płaszczyznach. Także Ci wariaci, wybrani przez mniejszych wariatów dogmatycznie sponiewieranych przez kościółek katolicki, który świetnie umie stworzyć z ambony jądro szaleńczej ciemności absolutnie pewnej w swej słuszności, nieomyślnej w tej rzeczywistości..I tak wariat wg swojej doktryny widzi świat, a kiedy ktoś mu do tego szablonu nie pasuje, oskarży, sponiewiera, wykpi, zdrajcą ojczyzny nazwie i na szafot szczególnie medialny prowadzić chce. Ilu tu już u nas nadwiślańskich przyjęło ten dogmat wariata, jeszcze głupków alkoholowych i na dopalaczach jakoś usprawiedliwiam, bo choroba ale mądrych, wykształconych czemu stali się tak cyniczni....i czemu to nasze społeczeństwo tak solidarnie z autorytarnym „z metra ciętym” w tą groteskę się bawi ciągnąc sondaż wyborcy prawicowy na poziomie 40%?.

„wolności pragnąć” 05.05.2021

gdy przychodzi koniec dnia

ma Jaromir swój kąt w dzielnicy tej

tam ómy barowe

wtórują mu,

gdy krzyżąc,

drzwi barowe są *entre*

ref. „wódeczki mi tu polewajcie,

dziś ja z Wami chcę do rana gorzałkę zimną pić,

tańczyć i od śmiechu na podłodze się wić”

tak bawili się do godzin rannych,

tak wolności pragnęli szczerze,

nie widząc ni wcale,

że gromadę niebieskich ptaszków policjantów ściągęli w „ofierze”

odzianych w covidowe cudeńka na twarzy.

Jaromir krzyżał co sił,

że chciałby dalej jeszcze pić,

jednak

wesołą ferajnę wnet zamknęli,

jeno głos jednego z celi się wciąż tlił:

ref. „wódeczki mi tu polewajcie,

dziś ja z Wami chcę do rana gorzałkę zimną pić,

tańczyć i od śmiechu na podłodze się wić”

idź i kochaj/

idź i kochaj

i nikomu krzywd nie rób

idź do przodu bylebyś nie był daleko od domu

idź i kochaj

stwarzaj świat wokół siebie lepszy

idź i kochaj

nie zazdrość nikomu

bo sama zazdrość oślepi drogę do domu

więc idź i kochaj

bądź prawdą zarania zarania tego

miłości tej bliźniego swego

idź i kochaj

nie patrz na błędy

błędy popełnione podczas palenia lawendy

idź i kochaj

w radości serca pięknej

w radości sercu sercu użytecznej

więc idź i kochaj

nie stwarzaj pozorów, że wartości życia zależą od dealerów

więc idź i kochaj

nie wybaczaaj kłamcy, kłamcę wyciskaj jak sok z pomarańczy x2

idź i kochaj x4

jak bardzo/



jak bardzo oddaliliśmy się od siebie  
jak bardzo zostawiliśmy swój teren  
jak bardzo schowaliśmy swe marzenia  
jak bardzo żyjemy od niechcienia  
jak bardzo X4  
jak bardzo wierzyliśmy ludziom  
jak bardzo chcieliśmy świat zmieniać  
jak bardzo staliśmy się  
jak bardzo staliśmy się dla siebie  
nie do zniesienia x3  
jak bardzo x3  
jak bardzo zaszły nam chmury  
na oczy  
jak bardzo oddaliśmy swą duszę  
jak bardzo x2  
nie chcemy już marzyć x2  
zamknęliśmy się w budynkach  
w budynkach z betonowo szklanych klatek  
w budynkach z zasiekami  
w budynkach z ochroniarzami  
w budynkach ze szlabanami  
w budynkach z betonowymi uszami  
jak bardzo x6

mój czarny człowiek- inspiracja Włodzimierzem Wysockim

Przed Stwórcą stanę z podniesionym czołem,

do ukrywania nie mam nic a nic,

dobrze czy źle, ale swój wóz ciągnąłem,

i żyłem tak, jak powinno się żyć

Rozróżniam też co święte, a co podłe,

przynajmniej w to mnie wyposażył Bóg,

i jedną mam, lecz za to prostą drogę,

i nie chcę szukać żadnych innych dróg.

## „wygoda”

życie nasze znika tak jak sen,  
nic nam się nie śni już,  
nie korci nas podróży blask,  
ni upał i słoneczny znój,  
wolimy patrzeć przez ajfona na swój spokojny świat,  
wśród codziennych kłamstw i krzywd,  
  
nie umiemy swej ludzkiej twarzy znaleźć  
kłamiemy i kłaniamy się w pas  
swołoczy, co pieniędzy ma bank i mocną pięść u nasady,  
  
gdy los nam chce ustawić rytm i wymóc na nas prawdę,  
szybko wiążemy swój but i spieszymy daleko w przód,  
byleby się nie męczyć za bardzo,  
  
gdy wolna myśl karze wzbijać się,  
my wolimy wygodę,  
bo po co nam problemów smród,  
podczas gdy, whisky w zamrażarce  
kusi nas swoim czarem  
  
Lubimy czyste rączki mieć, pachnące i gładzone,  
jak więc, możemy oprzeć się złu,  
kiedy ręka ciągnie do relaksu.....

prowadzę

pedał gazu

drętwienie szyi

pędem od jednego do drugiego klienta na czas

ulica wąska

ulica jednokierunkowa

gorąc, pot

ciśnienie w jajach

wydajesz towar, podpisana faktura

uśmiech wysyłasz gdziekolwiek bądź

znów słońce świeci w gały

strumień aut

następny, następny punkt stop w głowie pojawia się

która krótsza droga?

która godzina i kolejna minuta ucieka?

ile czasu jeszcze mam?

mijasz się z podobnymi na trasie

spoceni, skupieni, wytrwali, wkurwieni, niewidzialni, szybcy, bezbarwni ludzie goniący czas

ludzie zadaniowcy

z włączonymi radiowymi informacjami bez współczucia

wciągającymi kolejną informację o umierających gdzieś tam

wciągających kolejną informację o śmiertelnych wypadkach gdzieś tam

wciągających kolejną informację o dzieciach głodującej afryki

współczucie?

rozpacz?

mijasz kolejne uśmiechnięte Panie od przysłowiowego loda

przedzieraszą się z telefonem do następnego kontrahenta i następnego

pospiesznie wpychasz do gęby kanapkę przygotowaną dziś o godz 6 podczas wschodu słońca

popijasz colą zakupioną w automacie na stacji benzynowej

czas, czas

ucieka,

kurczy się

gaz do dechy i zasuwasz byleby zdążyć do fabryki auto zdać

później już tylko dom i wyro z tv w tle lub z netem

i tylko ten wiatr

ciągle ten wiatr

znany od lat

niezmienny...

(niezmiennie stały w kolorze.....)